

KRYZYS W USA. SYTUACJA W KRAJU CORAZ BARDZIEJ NIESTABILNA [KOMENTARZ]

W Stanach Zjednoczonych rośnie napięcie po śmierci Georgea Floyda, który zginął w Minneapolis podczas aresztowania. W wielu miejscach służby porządkowe (lokalne, stanowe oraz federalne) prowadzą już niejako otwartą wojnę o zatrzymanie masowych grabieży, niszczenia mienia, chroniąc jednocześnie kluczowe instytucje użytku publicznego przed falą nie tyle protestujących, co bandytów. Niestety, coraz częściej można dostrzec, że na fali pokojowych protestów osadzonych na chęci wyrażenia swoich poglądów względem problematyki podziałów rasowych, itp., zrodziły się działania czysto kryminalne oraz zagrażające bezpieczeństwu zwykłych obywateli.

Gwardia Narodowa wspiera policję w 15 stanach i Waszyngtonie

W obliczu rosnących problemów w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego w Stanach Zjednoczonych nie może zaskakiwać decyzja, że amerykańska Gwardia Narodowa (US National Guard) dokonała aktywizacji grupy ok. 5 tys. wojskowych, zaś kolejnych 2 tys. zostało postawionych w stan gotowości, do natychmiastowego dyslokowania w różne części państwa. Najwięcej w Minnesocie, gdzie jest to największa mobilizacja gwardzistów z tego stanu do zadań związanych z bezpieczeństwem wewnętrznym w całej historii formacji milicji/gwardii.

Obecnie działania gwardzistów mają obejmować obszar do 15 stanów (mowa jest dokładnie o takich stanach, jak: California, North Carolina, South Carolina, Georgia, Pennsylvania, Indiana, Kentucky, Minnesota, Utah, Ohio, South Dakota, Washington, Tennessee, Texas, Wisconsin) oraz Dystryktu Kolumbii. Śmiało można zakładać, że również gubernatorzy innych stanów mają na uwadze potencjalną potrzebę odwołania się do wsparcia jednostek Gwardii Narodowej.

As of this morning, approximately 5,000 National Guard Soldiers and Airmen were activated in response to civil disturbances in 15 states and D.C., with another 2,000 prepared to activate if needed. The situation is fluid so those numbers can change rapidly. (1/4)

— National Guard (@USNationalGuard) [May 31, 2020](#)

Wojskowa pomoc ma odciążyć służby porządkowe od potrzeb operacyjnych, wynikających z wymogu ochrony życia i zdrowia obywateli oraz ich mienia w toku operacji patrolowych w miastach oraz rejonach podmiejskich. Jest to pochodna dualnej roli Gwardii Narodowej, skonstruowanej do wspierania działań gubernatorów stanów w sytuacjach nadzwyczajnych oraz wsparcia w przypadku podjęcia działań przez władze federalne. Obecnie, pomoc dla policji odnosi się do tej pierwszej kategorii, zwiększając tym samym możliwości działania policji względem osób łamiących prawo, a

więc ścigania tych którzy odpowiadają za łamanie prawa. Należy zauważyć, że przedstawiciele Gwardii Narodowej podkreślili, że ich dyslokowanie w poszczególne rejony kraju nie ma z zasady wpływać na możliwość prowadzenia pokojowych manifestacji, odnoszących się do kwestii społeczno-politycznych, a jedynie jest związane z kwestią przeciwdziałania łamaniu prawa.

Aktywizowanie jednostek złożonych z gwardzistów trzeba rozpatrywać także z perspektywy ich ciągłego zaangażowania w działania na rzecz walki z pandemią koronawirusa SARS-CoV-2 w Stanach Zjednoczonych. Pokazuje to zdolność systemu dowodzenia i mobilizacji sił oraz środków w przypadku różnych, występujących symultanicznie, wyzwań w sferze bezpieczeństwa, jednak drenując jednocześnie znaczne rezerwy finansowe Gwardii Narodowej. Wobec tego należy zakładać naturalne osłabienie potencjalnych zdolności ekspedycyjnych gwardzistów we wsparciu amerykańskich wojsk operacyjnych w pewnej, być może nawet dłuższej, perspektywie czasu.



Gwardia Narodowa pomaga w sprzątaniu zniszczeń. Fot. DoD, Domena publiczna

Donald Trump planuje wysłać US Army?

Trzeba zauważyć, że do naturalnej w takich sytuacjach subsydiarnej roli Gwardii Narodowej względem służb porządkowych, doszła również kontrowersyjna sugestia prezydenta Donalda Trumpa o możliwym udzieleniu wsparcia przez formacje wojsk operacyjnych. Miałyby chodzić o przygotowanie specjalnych kontyngentów złożonych z wojskowych stacjonujących w Fort Bragg, Fort Drum – najwyższy stopień alertu, oznaczający tryb gotowości do działania w ciągu czterech godzin od pojawienia się rozkazów o dyslokacji w rejon akcji oraz żołnierzy z baz w Fort Carson i Fort Riley, ale

przy trybie gotowości do działania w ciągu dwudziestu czterech godzin od otrzymania rozkazu.

Jednak akurat taką możliwość należy traktować w kategoriach jedynie odwołu strategicznego, bowiem działania jednostek operacyjnych są znacząco ograniczone prawnie i historycznie w przypadku nawet bardzo poważnych problemów wewnętrznych w Stanach Zjednoczonych. Co więcej, Biały Dom zdystansował się od sugestii, że rozważane jest zastosowanie jednostek US Army (Alyssa Farah, odpowiadająca za komunikację strategiczną), podkreślając że nie rozpatrywano tego rodzaju scenariuszy. Zaś żaden z gubernatorów nie widział jeszcze takiej potrzeby operacyjnej, aby trzeba było wyjść poza same działania gwardzistów oraz policjantów.



Płonący budynek w Minneapolis. Fot. Hungryogrephotos/Wikimedia Commons, CC0

Jednocześnie, należy podkreślić, że w przypadku zamieszek w stolicy państwa służby porządkowe zostały wsparte bezpośrednio przez Secret Service. Jej funkcjonariusze odpowiadać mają m.in. za bezpieczeństwo obiektów użytkowanych przez prezydenta Donalda Trumpa. W sumie, w ostatnich dniach, 60 agentów oraz funkcjonariuszy Secret Service miało odnieść różne obrażenia, w związku z przemocą na ulicach Waszyngtonu. 11 z nich musiało być poddanych hospitalizacji, w związku z obrzucaniem ich kamieniami, butelkami, etc.

Wojsko na ulicach rozwiązaniem strategicznym i możliwym

Jednak należy pamiętać, że Biały Dom oraz Pentagon dysponują swoistą furtką prawną w tym zakresie, przede wszystkim na bazie historycznego rozwiązania ustawowego – czyli Insurrection Act of 1807 (w 2006 r. doszło do istotnego rozszerzenia czynników umożliwiających odwołanie się do wskazanej ustawy, dotyczyło to nowych wyzwań dla bezpieczeństwa kraju). Wszystko będzie jednak zależne od tego, na ile władze poszczególnych stanów będą sobie radziły z eskalacją niepokojów oraz wewnątrzstanową destabilizacją sytuacji.

Czytaj też: [Ostrzejsze kary za terroryzm. Brytyjczycy zmieniają prawo](#)

Gubernatorzy mogą bowiem poprosić prezydenta o tego rodzaju pomoc wojskową, co więcej, w ostateczności sam prezydent może również uznać, że należy podjąć działania. Przy czym, ostatnią opcję odnoszącą się do autonomicznego działania władz federalnych należy potraktować jako rozwiązanie ostateczne i najgroźniejsze pod względem późniejszych reperkusji prawnych czy społeczno-politycznych. Co interesujące, w przypadku fali zamieszek, do wspomnianego Insurrection Act of 1807 odwołano się ostatni raz w bardzo zbliżonej sytuacji, a więc w kontekście fali przemocy w Los Angeles w 1992 r. wywołanej pobiciem Rodneya Kinga przez policjantów. Wówczas tego rodzaju rozwiązanie "atomowe" zostało aktywowane przez prezydenta Georga H. Busha seniora.

Tak czy inaczej, nawet samo rozważanie (polityczne oraz medialne) możliwości aktywizacji wojsk operacyjnych do celów wewnętrznych spotkało się ze znaczną krytyką oponentów politycznych obecnej administracji, a także ocenami ze strony krytycznych względem administracji przedstawicieli mediów. Wskazywano bowiem, że prezydent stara się zastraszyć pokojowych protestujących groźbą wyprowadzenia wojska na ulice miast. Trzeba przy tym pamiętać, że w przypadku amerykańskiego społeczeństwa użycie wojsk operacyjnych w działaniach na rzecz bezpieczeństwa wewnętrznego, od samego początku historii tego państwa, zawsze spotykało się z oporem społecznym.



Protesty w Piisburghu. Fot. Kaldari - praca własna/Wikimedia Commons, CC0

Stanowiło ono jednocześnie pożywkę dla różnych stronnictw politycznych, co ciekawe niejako łącząc część radykałów z amerykańskiej lewicy i prawicy. Już w przeszłości, bardzo popularne teorie spiskowe w Stanach Zjednoczonych zakładały pojawienie się "stanu wyjątkowego", gdzie wojsko ma

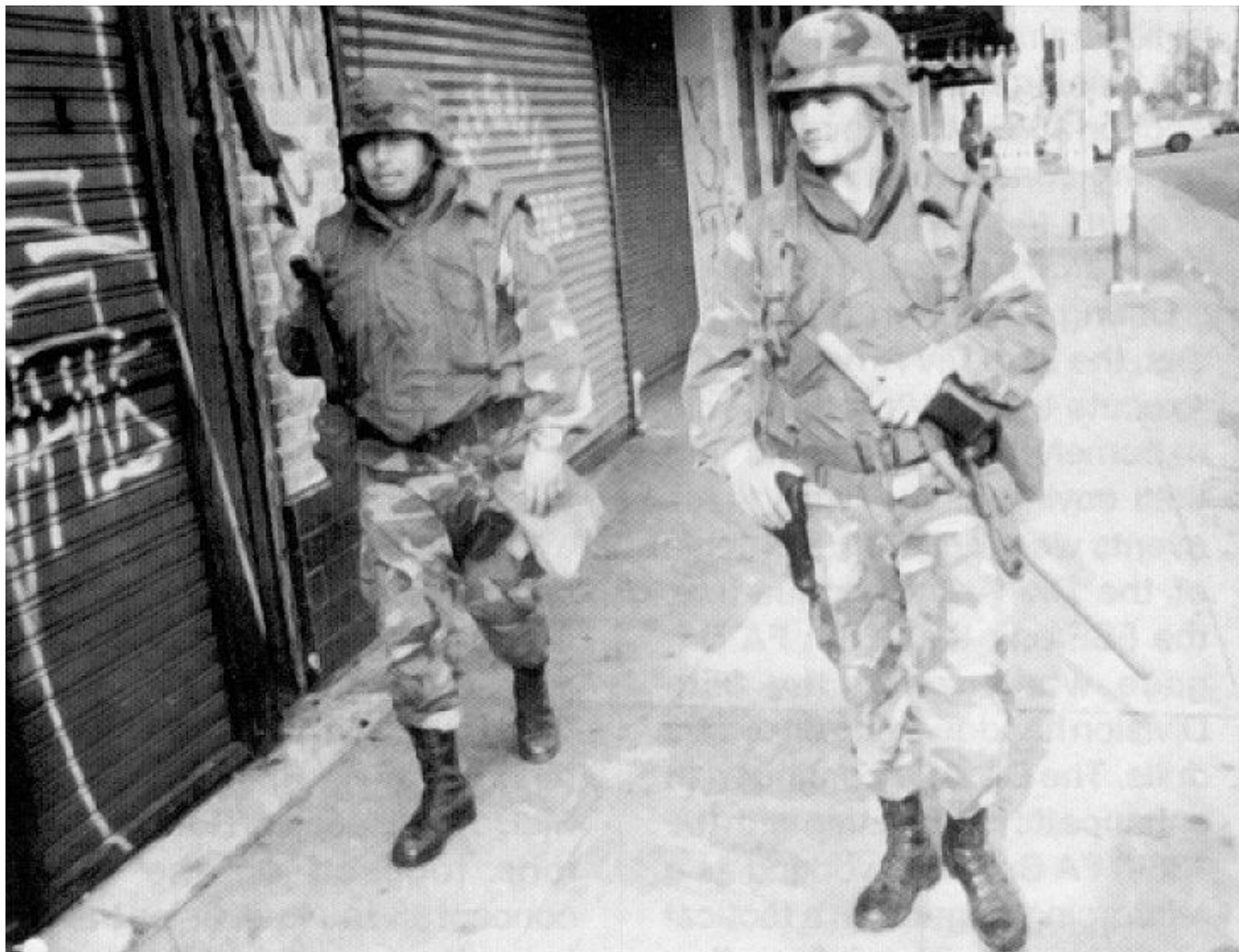
odegrać decydującą rolę. Co ciekawe, nawet pomysł parady wojskowej w Waszyngtonie był przez orędowników tego rodzaju koncepcji spisków federalnych traktowany jako zapowiedź sygnałów o "niechybnym wojskowym zamachu stanu".

Wojsko gotowe do pomocy w zaprowadzeniu spokoju?

Lecz, jeśli odrzucimy kwestie ideologiczne oraz polityczne, to zapowiedź prezydenta Donalda Trumpa należy odczytywać w kategorii możliwego wykorzystania przede wszystkim zasobów należących do jednostek amerykańskiej żandarmerii wojskowej (Military Police). Żołnierze w nich służący są naturalnie, w toku swojego szkolenia, przygotowani do reagowania na zagrożenia ulokowane niejako na pograniczu przestrzeni wojskowej oraz policyjnej. Tym samym, potencjalnie mogą śmiało wspierać chociażby formacje zabezpieczające masowe protesty czy też reagujące na masowe zamieszki, połączone z użyciem przemocy, kradzieżami, niszczeniem mienia, etc.

Czytaj też: [Waszyngton - wojsko gotowe do obrony stolicy \[ANALIZA\]](#)

Co więcej, trzeba pamiętać, że jednostki amerykańskich MP w swoich działaniach poza granicami wielokrotnie spotykały się z podobnymi aktami przemocy, np. w rejonach konfliktów etnicznych. Wojska operacyjne mają potencjalnie do zaoferowania również niezbędne zasoby w zakresie kwestii transportowych (wspólnie z Gwardią Narodową), inżynieryjne, łączności, etc. Wszystko jednak opiera się na amerykańskiej specyfice historycznej, prawnej oraz społeczno-politycznej, która znacząco blokuje zapędy władz federalnych. Należy również brać pod uwagę, że w Stanach Zjednoczonych trwa przecież kampania polityczna wokół wyborów na prezydenta i nie tylko.



Żołnierze patrolujący Los Angeles w 1992 r. Fot. US Army Field Artillery School - sill-www.army.mil/Wikimedia Commons, Domena publiczna

Policja rodzi przemoc?

Sama debata dotycząca kontrowersji wokół dyslokacji formacji wojskowych ponownie przywraca, co interesujące, również wewnątrzamerykańską kwestię specyfiki wyposażenia tamtejszych formacji policyjnych (różnych szczebli). Mowa dokładnie o procesie tzw. militaryzowania się amerykańskich stróżów prawa, który trwa od lat i przyspieszył szczególnie po 9/11 (aczkolwiek jego korzeni można się doszukiwać dużo wcześniej, np. w obliczu słynnej strzelaniny i oblężenia farmy sekty religijnej w Waco, 1993 r.). Przekłada się to na odbiór społeczny formacji porządkowych przez społeczeństwo również w sytuacjach napięć ulicznych. Obrazowo chodzi o przekazywanie bardzo dużej ilości sprzętu typowo wojskowego (częstokroć post-wojskowego) do służb mundurowych w całych Stanach Zjednoczonych. Stąd też, typowy funkcjonariusz w sytuacji ekstremalnej, np. potrzeby reakcji na zamieszki, swoim wyglądem zaczyna przypominać żołnierza.

Czytaj też: [Racjonalizacja "oblężonej twierdzy", czyli amerykańska Narodowa Strategia Kontrywiadownicza 2020-2022 \[KOMENTARZ\]](#)

Swoiści zwolennicy tego rodzaju zmian w wyposażeniu formacji porządkowych wskazują, że służby muszą radzić sobie z falą przemocy, w tym z użyciem broni palnej (rozpowszechnionej w Stanach Zjednoczonych). Pojawiają się również realne zagrożenia w związku z terroryzmem (w tym również wewnętrznym, a nie inspirowanym spoza państwa), gdzie terroryści stosują taktykę aktywnego

strzelca, etc. Stąd umasowienie pojazdów opancerzonych, daleko poza same formacje SWAT (kontrterrorystów), jak również wzrost siły ognia po stronie uzbrojonego zwykłego amerykańskiego stróża prawa. Jednakże, druga strona uznaje, iż takie procesy przeobrażeń w sferze uzbrojenia i wyposażenia wręcz budują kulturę przemocy, a nawet wpływają na wywoływanie kolejnych napięć, odnoszących się do rozpowszechniania się taktyki formacji SWAT poza nie same. Wytwarzając coś w rodzaju spirali przemocy, która później staje się motywem takich zachowań, jak w przypadku tragicznej śmierci Georgea Floyda w Minneapolis (został uduszony przez wyrzuconego już ze służby i oskarżonego o zabójstwo funkcjonariusza policji).



Fot. Sgt. Jason Krwczyk, defenseimagery.mil/Wikimedia Commons, Domena publiczna

Antifa i terroryzm krajowy

Przemoc na ulicach amerykańskich miast inspirowane również tematy dotyczące kwestii zwalczania terroryzmu oraz aktywności tamtejszych służb specjalnych (przede wszystkim w kontekście aktywności struktur należących do FBI, ATF, itp.). Trzeba bowiem zauważyć, że ze strony administracji prezydenckiej płyną zapowiedzi uznania struktury – Antifa (tzw. anti-fascists/antyfaszyści) za krajową organizację terrorystyczną. Przede wszystkim w związku z podejrzeniami, iż to właśnie osoby ukrywające się pod tego rodzaju afiliacją stanowią animatorów najgorszych przejawów przemocy, w tym względem funkcjonariuszy służb porządkowych oraz zwykłych obywateli, wyrażających inne niż ich poglądy polityczne. Co więcej, ludzie wskazywani jako Antifa mają przygotowywać się taktycznie oraz sprzętowo do prowadzenia konfrontacji z organami władzy lokalnej i federalnej na ulicach miast.

Czytaj też: [Trump zapowiada uznanie Antify za organizację terrorystyczną](#)

Przy czym, na gruncie amerykańskim rodzą się realne wątpliwości, co do możliwości prawnych samej

administracji prezydenckiej, względem takiego lokowania całej Antify w kategoriach terroryzmu krajowego. Dotyczy to rozbudowanego systemu ochrony praw i wolności jednostki w Stanach Zjednoczonych (umownie odnoszącego się w pierwszej kolejności do I poprawki do amerykańskiej konstytucji), również w kontekście aktywności społeczno-politycznej skrajnych oraz radykalnych struktur, jak i samego trybu rozpracowywania przez służby struktur organizacji skrajnych (późniejsze kwestie procesów sądowych, a wcześniej uzyskiwania niezbędnych możliwości do prowadzenia śledztw), ale jednak odnoszących się do kwestii politycznych.

Czytaj też: [Neonaziści chcą wykorzystać koronawirusa?](#)

Trzeba pamiętać, że Antifa może być postrzegana w kategoriach wysoce zróżnicowanej wewnętrznie struktury, a tym samej trudniejszej do ulokowania w jednym prostym sposobie definiowania i ścigania przez służby. Co więcej, wydarzenia z 2017 r. w Charlottesville ukazały wysoki stopień dywersyfikacji po stronie skrajnej lewicy amerykańskiej, również w kontekście jej bojówek. Analogiczne problemy istnieją w zakresie całościowego podejścia do radykalnych struktur skrajnej prawicy amerykańskiej.



Fot. FBI/Wikimedia Commons, Domena publiczna

Trzeba zaznaczyć, że amerykańskie służby mają rozległe możliwości infiltrowania oraz rozbijania spisków, które odnoszą się do aktywności krajowych terrorystów (ang. *domestic terrorist*). Szczególnie, że tacy terroryści, jak chociażby Timothy McVeigh (zamach na budynek federalny w Oklahoma City 1995 r.) czy też Theodore Kaczynski (tzw. Unabomber, prowadzący wieloletnią kampanię zamachów bombowych) ukazali skutki tego typu aktywności terrorystycznej. Więc nawet sama zapowiedź władz federalnych może być strategicznym sygnałem, że inspirujący łamanie prawa czy też tworzący podstawy pod aktywność zorganizowanych bojówek o tego rodzaju formacie ideologicznym mogą być zdecydowanie pod większą presją śledczych. Szczególnie, gdyby Donaldowi

Trumpowi udało się uzyskać reelekcję w przyszłych wyborach.

NSA pomaga w namierzaniu przestępców?

Co interesujące, już teraz doszło także do medialnego zamieszania wywołanego słowami gubernatora stanu Minnesota. Miał on bowiem stwierdzić, że Pentagon miał udzielić wsparcia wywiadowczego w działaniach wymierzonych w organizatorów nielegalnych zamieszek. Chodzić miało chociażby o uzyskanie danych z SIGINT-u (wywiadu sygnałowego), pozyskanego przez Narodową Agencję Bezpieczeństwa (NSA). Jednakże, następnie zdementowano te rewelacje, stwierdzając, iż gubernator miał się pomylić i powiedzieć coś zupełnie odwrotnego.

Czytaj też: [Edward Snowden kolejne 3 lata spędzi w Rosji?](#)

Przypomnieć należy, że NSA jest dedykowana działaniom poza Stanami Zjednoczonymi, zaś operacje w których pozyskano dane Amerykanów spowodowały największy skandal w historii agencji (na kanwie rewelacji ujawnionych przez ukrywającego się w Rosji Edwarda Snowdena). Wypowiedzi polityka stanowego doprowadziły więc do kolejnego napływu teorii spiskowych. Do tego należy dodać hipotezy o wzroście aktywności grup rasistowskich, zagranicznych podmiotów państwowych, a nawet karteli narkotykowych szukających możliwości rozszerzenia wpływów w dobie zamieszek w amerykańskich miastach.

Efekt motyla, czyli globalne reperkusje całej sprawy

Dramatyczne wydarzenia w Stanach Zjednoczonych mogą mieć o wiele większe konsekwencje wewnętrzne oraz międzynarodowe niż w przypadku np. zamieszek z 1992 r. Przede wszystkim zupełnie pomija się możliwość zdynamizowania rozprzestrzeniania się koronawirusa, który przecież w Stanach Zjednoczonych w żadnym razie nie zaniknął. Masowe skupiska ludzi mogą stać się czynnikiem zwiększającym obciążenie amerykańskiej służby zdrowia w dłuższej perspektywie czasu. Pandemia i zamieszki mogą wytworzyć specyficzny efekt synergii, uderzający również w znajdującą się cały czas pod presją amerykańską gospodarkę, chociażby poprzez straty wśród przedsiębiorstw, których sklepy czy też punkty usługowe ucierpiały pośrednio i bezpośrednio. Trzeba też zauważyć, że wraz ze zwiększeniem presji wewnętrznej w Stanach Zjednoczonych, w przestrzeni międzynarodowej zyskują ich bezpośredni rywale.

Czytaj też: [Czy Chiny \(s\)tracą spokój? Polska musi być przygotowana](#)

Otwiera się swoiste okienko dla agresywnych działań państw, które zyskują na osłabieniu politycznym, gospodarczym i ostatecznie wojskowym Amerykanów. W dodatku, efektem końcowym może być uderzenie w całościowy system wartości tzw. Zachodu, poprzez uwypuklenie kwestii zamieszek w sferze działań informacyjnych państw niedemokratycznych. Jest to proces znany już od czasów zimnej wojny, a obecnie może on ulegać zwiększeniu chociażby poprzez rozwój nowych koncernów medialnych wywodzących się z państw wrogich Stanom Zjednoczonym, jak i coraz większej roli domeny cyber w tego rodzaju zmaganiach. Wydaje się, że lokalna sprawa z Minneapolis ma i będzie miała swoje reperkusje w wymiarze ogólnoamerykańskim, ale też wręcz globalnym.